Nr. 27. Lwów — Niedziela dnia 4 Lutego. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: N. św. Weroniki P. Tymoteusza | Jutro: P. św. Agaty P. Klemensa | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 56, Zachód „ 4 m. 11 | Długość dnia godzin 9 m. 15. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Niebywały ustrój.

Petersburskie dzienniki donoszą, że kancelarya rady państwowej, która dotąd jest najwyższą w carstwie instytucyą administracyjną, prawie już zupełnie wypracowała pod kierunkiem sekretarza stanu barona Ikskül-von-Hildenbandta projekt reformy władzy wykonawczej i administracyjnej. Pozostaje jeszcze opracować szczegóły urządzeń gminnych, a gdy to się stanie, projekt będzie skończony i ministeryum przedstawi go dumie do zatwierdzenia. Projekt ten jest tak oryginalny, tak niebywały nigdzie na świecie, że już dlatego zasługuje na uwagę.

Władza prawodawcza i kontrolująca ma należeć do dumy. Ona uchwala wszelkie ustawy i budżet, a wybrany przez nią i z jej łona kontroler państwowy będzie czuwał nad prawidłowem wykonaniem wszystkich jej postanowień, — głównie nad gospodarką finansową.

Władza wykonawcza będzie powstawała także z wyborów, wszelako dokonywanych inaczej, niż wybory do dumy. Podczas gdy na posłów do dumy będą głosowali wszyscy obywatele, posiadający 18 dziesięciny (5½ morga) ziemi, albo opłacający patenty (gildy) kupieckie, albo wreszcie najmujący stałe mieszkanie na własne nazwisko; — i podczas gdy izba wyższa będzie się składała po części z dygnitarzy, mianowanych przez cara, a po części z delegatów zgromadzeń szlacheckich, kupieckich i duchownych: — wybory do naczelnych zarządów wykonawczych będą się tak odbywały: Od lat z górą czterdziestu są już w Rosyi, jak wiadomo, „ziemstwa powiatowe“, zupełnie podobne do naszych rad powiatowych. Powstają one tak samo, jak nasze rady i mają swe stałe organy, zwane „uprawami“. Każde ziemstwo powiatowe wybiera ze swego łona delegatów do „ziemstwa gubernialnego“, które również posiada zarząd stały, zwany także „uprawą“, ale już gubernialną. Otóż owe ziemstwa gubernialne będą wybierały delegatów do „ziemstwa państwowego“, które zatem zjawi się jako instytucya zupełnie nowa i wybieralna przez podwójne prawybory.

Owo „ziemstwo państwowe“, które będzie urzędowało w Petersburgu, stanie się władzą wykonawczą i administracyjną, zmieniającą swych członków jednocześnie ze zmianą radnych ziemstw powiatowych i gubernialnych.

Ziemstwo państwowe podzieli się na stałe komisye: finansową, handlową, przemysłową, sprawiedliwości, oświaty, robót publicznych, gminną, sanitarną i t. d. Każda komisya wybierze swego prezesa — i to będzie minister, a ona będzie jego radą przyboczną. Wszyscy ci ministrowie wybiorą z pośród siebie swego prezesa, który może będzie miał tytuł premiera, ale może i kanclerza. Wspólnie z nim ministrowie stworzą rząd państwowy, odpowiedzialny przed dumą i upoważniony do wnoszenia wszelkich projektów.

Do rządu państwowego będzie nadto należało ministeryum: spraw zagranicznych, wojny, marynarki i dworu. Lecz tych będzie mianował car, a przy swym boku nie będą oni mieli komisyi z łona ziemstwa państwowego.

Tak tedy władza prawodawcza i wykonawcza będą pochodziły z wyborów. Panowanie czynowników stanie się niemożliwem.

Lecz projekt wprowadza jeszcze inne zmiany w administracyjnym ustroju. Dotychczas naród rosyjski dzieli się na stany, mające osobne prawa i obowiązki. Jest więc stan szlachecki, kupiecki, duchowny, honorowych obywateli, mieszczański i wreszcie włościański. Niektóre okolice posiadają nadto jeszcze jeden stan, równie obdarzony odrębnemi prawami i obowiązkami: kozacki.

Wszystkie te stany mają być zniesione. Godności arystokratyczne i szlacheckie pozostaną tylko jako tytuły, jako towarzyskie dystynkcye. To w imię równości, naturalnej w państwie konstytucyjnem — i w tem nic niema oryginalnego.

Lecz jednocześnie powstanie podział narodu na stowarzyszenia zawodowe, a będą one miały specyalne prawa i specyalne obowiązki. I tak, znikną izby adwokackie i gremia notaryalne, natomiast do jednego stowarzyszenia będą należeli wszyscy zawodowi prawnicy, którzy będą podlegali władzy dyscyplinarnej swego zarządu — stowarzyszenia, a oprócz zwykłych sądów wolno im będzie tworzyć sądy rozjemcze i polubowne. Stowarzyszenie pedagogów, złożone wyłącznie z zawodowych profesorów i nauczycieli, otrzyma prawo zakładania wszelkich szkół wszelkiego typu, od elementarnych aż do uniwersytetów, układania programu nauk, oraz orzekania o języku wykładowym. Lecz ukończenie tych szkół nie będzie dawało żadnych praw państwowych, to znaczy prawa do zajmowania stanowisk urzędowych, ani też do ulg w pełnieniu służby wojskowej. Kto zechce być urzędnikiem państwowym, lub awansować z żołnierza na oficera, będzie musiał zdać odpowiedni egzamin przed rządową komisyą. Stowarzyszenie lekarzy otrzyma prawo utrzymywania lecznic i aptek. W ten sposób będą zorganizowane wszystkie praktyczne zawody. Taki podział społeczeństwa na rodzaj kast zawodowych ma na celu usunąć konkurencyę osób niewykształconych odpowiednio i zarazem zapobiedz nadmiarowi zakładów pewnego rodzaju, iżby one we wzajemnej walce o byt nie dopuszczały się nadużyć. Trąci to potrosze socyalizmem, co nic dziwnego, gdyż jego doktryna, razem z demokratyzmem i radykalizmem głęboko się wżarła w umysły rosyjskie.

Ale ten projekt zreformowania ustroju administracyjnego powstał w miodowych miesiącach rosyjskiej wolności. Kiedy przeminą pierwsze zapały i uniesienia, pewnie ów projekt pójdzie do historycznej biblioteki.

Strejk lekarzy.

Zgodnie z zapowiedzią, uczynioną 29 go grudnia 1905 go roku, zastrejkowali wszystek lekarze gminni w Austryi Dolnej. Zachętę do tego otrzymali oni w jednomyślnej uchwale zgromadzenia „Związku lekarzy praktykujących dolno-austryackich z wyjątkiem wiedeńskich“, następnie w również jednomyślnej uchwale „Wolnej organizacyi lekarzy gminnych“ i wreszcie w licznych odezwach izb lekarskich, a także w opiniach wybitnych powag medycznych. Mamy tu zatem do czynienia z manifestacyą świata lekarskiego, który uznał, że lekarze dolno-austryaccy, urzędujący w gminach, postawili słuszne żądania i dla ich osiągnięcia mają moralnie legalne prawo uciec się do częściowego strejku, który jest zawsze środkiem gwałcącym cudzą wolę w trudnych chwilach życia, a zatem środkiem do pewnego stopnia terorystycznym. Przymus, do którego uciekli się lekarze gminni w Austryi Dolnej, osłabili oni przez to, że na miesiąc z góry zapowiedzieli swój częściowy strejk odezwami gremialnemi, które wystosowali do Namiestnictwa, Wydziału krajowego, starostw, izb lekarskich, zarządów gminnych, stowarzyszeń lekarskich i nawet do wszystkich w kraju lekarzy. Osłabili go jeszcze — i to bardzo znacznie — przez to, że zaprzestali tylko niektórych czynności swoich, mianowicie szczepienia ospy bezpłatnie, oględzin szupaśników i wystawiania im lekarskich świadectw, wreszcie pielęgnowania podrzutków. Nie zaprzestali oni nieść pomocy chorym, ani się troszczyć o inne sanitarne potrzeby. Z tego wynika, że oni sami stępili terorystyczne ostrze swego strejku; szkodliwość jego zrobili możliwie najmniejszą, może nawet żadną, bo jużci na zawołanie nie wybuchnie epidemia ospy, a zresztą kogoż nie stać na słuszne wynagrodzenie lekarza za szczepienie krowianki? Że szupaśnicy nie będą opukiwani przed podróżą, to nie bieda, gdyż tysiące ludzi odbywa dalekie drogi bez poprzedniego radzenia się lekarzy, ażali im ta podróż nie zaszkodzi. Wreszcie, że o każdym podrzutku nie wypowie swego zdania lekarz gminny, to również nie jest katastrofą, bo najpierw nie codzień znajdowane są podrzutki, a następnie, jeżeli gdzie trafi się takie chore niemowlę, to lekarz z pewnością otoczy je opieką, pomimo swego strejku. Zatem, nie wydaje się nam słusznem twierdzenie wygłoszone w wiedeńskiej Radzie państwa, jakoby lekarze gminni w Austryi Dolnej wyzyskują z pobudek egoistycznych swe zaszczytne powołanie i przez to obniżyli godność stanu.

Lekarze ci mówią, że przeciwnie godność ich stanu obniżają urzędy, które naprzykład płacą cyrulika za ostrzyżenie włosów szupaśnikowi 40 halerzy, a lekarzowi za oględziny tego szupaśnika i wystawienie parere dają 20 halerzy. To rzeczywiście śmieszne honoraryum, ale nie ma w tem poniżenia stanu, nie ma dowodu, że praca lekarska mniej warta od fryzyerskiej, bo cyrulik nie otrzymuje rocznej pensyi, a lekarz gminny ją otrzymuje.

Wymagania, poparte strejkiem, są następujące: 1) Powinna być wydana pragmatyka służbowa, oraz regulamin obsługi ubogich; 2) Lekarze gminni powinni być ustanawiani i opłacani przez Wydział krajowy, a nie przez gminy, którym kraj daje tylko zasiłki pieniężne na lekarzy; 3) Powiększenie pensyi; 4) Przyznanie kwinkweniów; 5) Prawo do emerytury po 20-latach służby, albo w razie niezdolności do pracy, emerytura zaś powinna być wymierzana tak samo, jak urzędnikom państwowym klasy VIII-mej; 6) Powinny być przyznane pensye wdowie i sierocie; 7) Lekarze gminni będą mieli prawo do 4-tygodniowego urlopu co rok, a w razie choroby ich lub w razie powołania ich na ćwiczenia wojskowe, pensya za ten czas nie będzie im ujmowana; 8) Otrzymają oni w gminach lokal urzędowy, albo odpowiednie na to pieniądze; 9) Gminy będą zgrupowane w okręgi sanitarne; 10) Powstanie urząd „krajowego referenta sanitarnego“, a będzie on powierzany jednemu z lekarzy gminnych.

Takie oto są żądania strejkujących lekarzy. Wszystkie one zmierzają do poprawy ich materyalnego bytu, oraz do zaopatrzenia wdów i sierót. Zapewne całkiem słusznie utrzymują lekarze, że dano im małą pensyę, jako jedynie pewien zasiłek, jako subwencyę za osiedlenie się w gminie, przyczem liczono na to, że resztę dorobi sobie lekarz praktyką, bo przecież nikt nie mógł mniemać, że człowiekowi wykształconemu dość tysiąca koron rocznie na życie, książki medyczne, instrumenta, gabinet lekarski i t. d. Tymczasem nikt nie płaci honoraryów lekarzowi gminnemu, bo chłopi powiadają, że przecież on bierze za leczenie ich stałą pensyę. Tak rzeczywiście stać się musiało.

Wydział krajowy dolno-austryacki, chociaż od roku wiedział o przygotowującym się strejku, a od 29-go grudnia już miał urzędowe o nim zawiadomienie, nic nie zrobił, bo nie ma owych czterystu tysięcy koron rocznie, które musiałby mieć, gdyby chciał spełnić żądania lekarzy.

I oto tu stajemy przed najważniejszym momentem w tej sprawie, przed jej społeczno-politycznem znaczeniem. W naszych czasach wytworzyła się chwalebna dążność do cywilizacyjnej opieki nad całą ludnością, do opieki równej nad wszystkimi. W założeniu myśl bardzo zacna, ale niedostosowana do możliwości ekonomicznej krajów. Gdyby z góry wiedziano, że ludność zechce cały sanitarny wydatek przerzucić z siebie na kraj, na fundusz publiczny, toby niezawodnie wstrzymano się z tworzeniem instytucyi lekarzy gminnych. Zrobiono wstęp do upaństwowienia pomocy medycznej, a teraz odwrót jest bardzo trudny. Niechże przynajmniej doświadczenie nie będzie zmarnowane.

Korespondencye.

Wiedeń 1 lutego.

(Wystąpienie rządu przeciw irredentystycznej klice rządzącej w Tryeście. Odjazd posła japońskiego Makino. Przykładne ukaranie donżuana).

(fr.) Wiadomość o odebraniu Magistratowi miasta Tryestu wszystkich agend poruczonego zakresu działania i przekazaniu ich osobnemu departamentowi rządowemu, wywołała, jak donoszą z Tryestu, wśród ludności tamtejszej wielkie wrażenie. Wszystkie radykalne dzienniki wychodzące w Tryeście skonfiskowano wczoraj z powodu gwałtownych ataków na rząd za to zarządzenie. Po rogach ulic rozlepiono — jak donoszą z Tryestu — odezwę do ludności, wystosowaną przez magistracki wydział administracyjny, a zredagowaną w tonie bardzo podrażnionym. W odezwie tej wydział miejski nazywa to zarządzenie rządu aktem niebywałym, mającym na celu pozbawienie reprezentacyi gminnej wszelkiego wpływu na sprawy publiczne. W końcu apeluje wydział miejski do obywateli Tryestu, ażeby przy najbliższych wyborach pokazali, że umieją bronić honoru gminy i jej zagrożonych swobód. Klub posłów włoskich w Radzie państwa wniesie podobno w tej sprawie interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Zarządzenie, odbierające Magistratowi tryesteńskiemu wykonywanie agend poruczonego zakresu działania, opiera się na paragrafie 128 statutu miasta Tryestu z 12 kwietnia 1850, postanawiającego, że wprawdzie obowiązkiem Magistratu jest sprawować przekazane mu przez rząd państwowy funkcye poruczonego zakresu działania, wszelako wolno rządowi agendy te załatwiać w całości, albo częściowo przez własne organy. Owóż już dawniej odebrał rząd Magistratowi tryesteńskiemu sprawy wojskowe, obecnie zaś odebrał wszystkie inne sprawy, pozostawiając mu jedynie ściąganie podatków. W szczególności odebrano mu prawo ogłaszania ustaw i rozporządzeń, zbierania dat statystycznych, o ile one nie dotyczą spraw czysto gminnych, nadzoru nad rejestrami stanu cywilnego, prowadzenia metryk ślubów cywilnych i osób bezwyznaniowych, współdziałania i nadzoru przy wyborach do Rady państwa, załatwiania spraw wyznaniowych, tudzież spraw dotyczących przynależności państwowej, emigracyi, spraw małżeńskich, przemysłowych i handlowych itp. Jak to już wczoraj doniosłem, agendy te obejmie z dniem 12 lutego osobny departament rządowy, którego kierownikiem będzie radca Namiestnictwa Fabiani. Departament ten nosić będzie nazwę „Rady namiestniczej dla Tryestu“ i będzie właściwie starostwem. Zarządzenie to, wydane oczywiście na wniosek namiestnika Tryestu księcia Hohenlohego świadczy o tem, że ks. Hohenlohe zamierza z całą energią zabrać się do ukrócenia wszechwładzy irredentystycznej kliki, trzęsącej dziś gospodarką gminną w Tryeście.

Poseł japoński w Wiedniu Makino, tymi dniami już opuszcza swój posterunek i przenosi się na stały pobyt do swej ojczyzny, gdzie obejmie urząd ministra oświaty. W ciągu kilkuletniego pobytu swego w Wiedniu pozyskał sobie p. Makino ogólne sympatye, a dom jego był punktem zbornym wytwornego towarzystwa. I na dworze cesarskim ceniono wielkie przymioty dyplomatycznego przedstawiciela Japonii, czego najlepszym dowodem ta okoliczność, że cesarz nadał mu na pożegnanie jedną z najwyższych dekoracyi, tj. wielką wstęgę orderu Leopolda. Ostatnie dni pobytu swego w Wiedniu poświęca p. Makino na zwiedzanie tutejszych zakładów naukowych, przyczem szczególną uwagę zwraca na licea żeńskie, gdyż pragnie podobno objąwszy urząd ministra oświaty w swej ojczyźnie zreformować z gruntu wychowanie publiczne dziewcząt japońskich. W przyszłym tygodniu udaje się p. Makino do Berna szwajcarskiego, by pożegnać się z członkami rządu szwajcarskiego, gdyż był on akredytowany jako poseł nie tylko dla Austro-Węgier, ale także dla Szwajcaryi.

Przed sądem powiatowym dzielnicy Josefstadt zapadł przed kilku dniami wyrok w procesie o obrazę czci, który rzuci może postrach na rozmaitych gogów, lubujących się w szlifowaniu bruków ulicznych i zaczepianiu kobiet. Oto do pewnej panny, idącej w godzinie południowej przez Kärnthnerstrasse, przystąpił jakiś elegancko ubrany panicz i uczynił jej brzydką propozycyę. Oburzona do żywego dziewczyna zawołała: „Odczep się pan odemnie“ (Schauen Sie, dass Sie weiter kommen), bezczelny natręt jednak nie chciał się ustąpić, lecz chciał towarzyszyć dalej panience, mówiąc przytem: „Ależ nie udawaj pani takiej świętoszki“ i t. d. Dopiero narzeczony panienki, który szedł za nią w oddaleniu kilkudziesięciu kroków, uwolnił ją z tej przykrej sytuacyi i zawezwał policyanta, aby stwierdził nazwisko bezczelnego donżuana. Wylegitymował się on jako Atanazy Janopol, Grek, wynalazca patentowanego pancerza kulochronnego. Panna zaskarżyła go do sądu o obrazę czci, a sędzia skazał go na czternaście dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Czasu* podnosi rąbek zasłony okrywającej wewnętrzne sprawy Koła polskiego w Wiedniu. To, co on opowiada, służyć może za doskonały przyczynek do tych wyścigów, jakie urządzają rozmaici posłowie (Grek, Doboszyński) o względy socyalistów. Pisze on:

W Kole polskiem dotąd o powszechnem głosowaniu nie dyskutowano, a jednak prowadzona w kraju agitacya rzuca jakiś cień na każdą inną dyskusyę i ukazuje kontury osobliwszych sojuszów i antagonizmów, walk i kompromisów. Zajmujący naprzykład epizod wydarzył się, kiedy p. Rotter domagał się wczoraj w Kole, by mu pozwolono przemawiać w Izbie przy dyskusyi o kontyngencie rekruta. — Widząc niechęć w Kole, motywował on swoje żądania tem, że jeśli on tego nie powie, to jota w jotę to samo powie — socyalista Daszyński. P. Rotter więc — nie będąc socyalistą — dla czystej konkurencyi wychwycić chce p. Daszyńskiemu socyalistyczną mowę. — Wątpię, czy na odwrót p. Daszyński, żeby np. ubiedz kogoś z Koła polskiego przy wyborach, zdecydowałby się na wygłoszenie mowy w duchu konserwatywnym; widocznie jednak p. Rotter inteligencyę swoich wyborców niżej ocenia.

Ochrona dzieci zaniedbanych.

W Krakowie wyszła bardzo pożyteczna rozprawa dra Józefa Muczkowskiego pt. „Przymusowe wychowanie zaniedbanej młodzieży“ Autor przedstawia w niej bardzo smutne położenie tych dzieci, które pozbawione są wszelkiej opieki i przeciwstawia temu stanowi rzeczy to, co na tem polu zrobiono za granicą. Kodeks karny austryacki, najstarszy z obowiązujących w Europie, pochodzi z roku 1803 i oparty jest na podstawach, dawno już przez naukę potępionych. Posiada on dwa paragrafy, a mianowicie § 177 i § 178, poświęcone sprawie zaniedbanych w domowem wychowaniu dzieci. Paragraf pierwszy postanawia, iż ojciec zaniedbujący obowiązki żywienia i wychowania swoich dzieci utraca nad nimi władzę ojcowską na zawsze. Paragraf drugi postanawia, że jeśli rodzice nadużywają swojej władzy ojcowskiej lub zaniedbują obowiązków wobec dziecka, to nie tylko to dziecko samo, lecz każdy człowiek, który się o tem dowie, ma prawo donieść o tem sądowi. Sąd zaś zobowiązanym jest rzecz zbadać i zarządzić co należy, aby dziecko uchronić od nadużycia lub zapewnić mu to, co mu się należy. Dotąd bardzo pięknie. Lecz cóż dalej? Co sąd ma zrobić z dzieckiem, nad którem ojciec jego odebrał opiekę? Co ma począć sąd z dzieckiem, którego rodzice zaniedbują je, gorszą, wysyłają na niemoralny zarobek? Kto da pieniądze na utrzymanie i wychowanie tego dziecka, jeśli sąd odbierze je rodzicom? O tem paragrafy wspomniane nic nie mówią.

Cały ten ciężar spadł wyłącznie na filantropijne stowarzyszenia i dobroczynne jednostki. Lecz ciężar to zbyt trudny do uniesienia, jeśli wogóle życzyć sobie należy, by spoczywał na barkach wyłącznie tych czynników. Stwierdza to statystyka, że filantropia prywatna, przeważnie dorywcza, nie wsparta funduszami publicznymi i nie kontrolowana, jest w tym wypadku zupełnie nie na miejscu.

A cóż czyni państwo? Austrya nie ma ani funduszów, ani żadnego planu dostatecznego w tym kierunku. Przed trzema laty oświadczył minister sprawiedliwości w Izbie z całą szczerą otwartością, że ministeryum nie posiada na ten cel żadnych funduszów, a jedynie popierać może usiłowania gmin i krajów na tem polu, lecz z powodu braku funduszów oczywiście... platonicznie.

W r. 1899 zajęło się było ministeryum sprawiedliwości tą sprawą i wydało reskrypt nakazujący sądom wytężyć swoje siły na tem polu pracy. O tym reskrypcie słusznie powiada dr. Muczkowski: „Reskrypt ten ma poniekąd zastąpić niemiecką ustawę o przymusowem wychowaniu. Poleca on sądom w razie złego obchodzenia się ojca z dzieckiem lub z powodu grożącego zaniedbania dziecka, odebrać ojcu władzę ojcowską i oddać dziecko na wychowanie do innej rodziny, albo też do zakładu

W chwili szczęścia.

Ukośny promień słońca wpadł przez otwarte okno do pokoju i jął się ślizgać po wytwornych obiciach mebli, krzesząc iskry w złocistych ramach obrazów i okuciach małej staroświeckiej komódki.

Pan Adam zamknął książkę, rozglądając się po pokoju. Musiał to sam sobie przyznać, że nowe mieszkanie urządził z gustem i smakiem. Przyzwyczajony do rzeczy stylowych, artystycznie wykonanych, z przyjemnością napełniał dom cackami różnego rodzaju. Czuł się niezmiernie spokojnym i zadowolonym. „Głupstwo robią pesymiści! — pomyślał. Życie ma dużo pięknych stron, tylko ludzie ich nie widzą“.

Lekki uśmiech pojawił się na twarzy młodego człowieka.

W każdym razie osłodą w troskach będzie mu zawsze żona, ta śliczna kochana Lola. Takie drogie stworzenie rozjaśnić potrafi wszystkie mroki.

W tej chwili zdawało mu się, że kawalerskie czasy minęły już bardzo dawno i bynajmniej nie nęcą go teraz.

— Niech dyabli wezmą takie życie! Czemu mężowie bez powodu wzdychają za tym rajem? Prawdopodobnie dlatego, że nie mają nadziei, by on powrócił, — mruknął półgłosem.

Przed nim droga do nowej pracy, nowych obowiązków stoi otworem, nadziei spokojnego, cichego życia nie sciemnia żadne przykre wspomnienie z lat ubiegłych.

Tak, obecnie czuje sie bardzo spokojnym i szczęśliwym.

Nie miał teraz ochoty do czytania. Własne jego myśli zajmowały go więcej od losów bohatera powieści. Lękał się przytem zmącenia tej ciszy, która osiadła mu w duszy.

Rzucił okiem na przeciwległą ścianę.

Duży portret w kosztownych ramach przedstawiał kobietę o delikatnych rysach i słodkiem wejrzeniu pięknych czarnych oczu.

— Śliczna jest ta moja żona! — szepnął z zadowoleniem pełnem lekkiej pychy, że to on, a nie kto inny wybrał ją i ocenił.

„Moja żona“, — powtórzył i zaśmiał się ze swojej dziecinnej prawie radości.

Patrzył uważnie na te klasyczne linie nosa i ust, na śmiałe łuki brwi i płomienne czarne oczy.

Nagle przyszło mu na myśl, że podobne oczy widział u kogoś, u jakiejś kobiety, tylko, że tamte były jeszcze słodsze, bez tego jasnego uśmiechu.

— Kto to? Kto to? Kto ona? — powtarzał w myśli, patrząc na portret.

Smutne czarne oczy, płeć smagła, matowa, łuki brwi ciemnych na greckiem czole i blady uśmiech na delikatnie zarysowanych ustach.

Ach tak! Już wie dobrze! pamięta! pamięta! I pocóż dzisiaj w tej chwili szczęścia, stanęła mu w myślach ta dziewczyna, taka żałobnie smutna, bez cienia żalu i gniewu?

Ojciec jej był urzędnikiem. Pochodził z rodziny niegdyś bardzo majętnej i znanej, teraz szczupła pensya była jego utrzymaniem. Córkę poznał u swojej kuzynki, gdzie dawała lekcye muzyki i zachwycony jej urodą, zaczął bywać w domu rodziców.

W kilka miesięcy potem został narzeczonym. Zapóźno się ocucił, przypominając sobie, że prócz miłości trzeba mu posagu na pokrycie znacznych długów, że w razie małżeństwa z tą ubogą dziewczyną, oburzony stryj zapisze swój majątek komu innemu.

Nagła miłość zgasła jak płomień.

Zerwał.

W odpowiedzi na obojętny list, w którym się tłómaczył, że z różnych przyczyn musi wyjechać zagranicę, by się nie spodziewała prędkiego powrotu, — otrzymał pierścionek, który mu zwracała pisząc, że ci co kochają, mają czasem niby dar jasnowidzenia, więc i ona przeczuła, że mu jest ciężarem, że mu zagradza drogę do szczęścia.

„Nie mam do pana żalu“ — kończyła, — „bo w myślach o przyszłości, w którą mieliśmy pójść razem, o swojem szczęściu nie myślałam nigdy“.

Rad był z takiego zakończenia sprawy i powoli jęła mu się ona zacierać w pamięci.

Aż dzisiaj, w dniu ciszy i zupełnego spokoju, blada dziewczyna stanęła mu przed oczyma, jak wyrzut sumienia, trując pogodne myśli słowami: „Nie mam do pana żalu“...

Czyż przeznaczonem było, by gorzkie jej łzy zmąciły radość tych słonecznych tygodni?

Co to ma znaczyć? Nigdy nie doświadczał podobnych skrupułów. Skąd naraz ten dziwny niepokój? Gdzie się podziało zadowolenie?

Młody człowiek ściągnął brwi. „Sentymentalny jestem!“ szepnął gniewnie i energicznie potrząsając głową, otworzył książkę i zaczął czytać. Ale znów przed oczy nasuwała mu się delikatna twarz, znów zamiast rozmowy bohaterów powieści, gdzieś niby z dali szły ku nie mu słowa pełne bezbrzeżnego smutku:

„O swojem szczęściu nie myślałam nigdy“...

W przyległym pokoju zaszeleściła cicho suknia i młoda kobieta stanąwszy na progu, uśmiechnęła się figlarnie. Potem zbliżywszy się przytulona do niego zaczęła mówić:

— Byłam w ogrodzie — narwałam dużo, dużo kwiatów i porobię z nich bukiety. Chciałabym bardzo, żeby ojcu podobało się u nas — by był zachwycony!.

Roześmiała się dźwięcznym, szczerym śmiechem, a po chwili rzekła z niepokojem:

— Co to się stało? Jesteś taki blady! Co to się stało?

— Ależ nic, kochanie, nic — uspokajał ją pan Adam, — mów co jeszcze, wiesz jak lubię cię słuchać.

— I owszem — odparła wesoło. — Gdy jestem szczęśliwa, to czuję potrzebę gwaru i śmiechu. A teraz jestem taka szczęśliwa, spokojna, bez troski!...

Przechyliła w tył głowę, a w ślicznych jej czarnych oczach paliła się miłość głęboka i czysta.

— A ty?... szepnęła, a ty?... wszak prawda, że w tej chwili nic nie mąci twego szczęścia? prawda?.

On milczał.

Aniela Glogierówna.

wychowawczego lub poprawczego. Koszta utrzymania mają ponieść rodzice. Nie wiem o ile przepis ten okazał się praktycznym w innych krajach koronnych — w Galicyi, jak sądzę, ze świecą możnaby szukać takiej rodziny, którąby bez widoków materyalnych podjęła się wychowywać cudze dzieci, i takich rodziców, od którychby koszta wychowania ściągnąć można. Wszak rodzice tych dzieci, to ludność najbiedniejsza, która dlatego dzieci swe zaniedbuje, bo ich nie ma za co wyżywić i wychować".

Wobec tych stosunków doniosłym krokiem naprzód jest znana ustawa z roku 1901 (Nr. 62 D. p. p.), przekazująca krajom nadwyżki z funduszu kas sierocińskich na wychowanie sierót i dzieci zaniedbanych. Nasz kraj utworzył z tych nadwyżek ustawą z 2 lutego 1902 (Nr. 26 D. u. k.) krajowy fundusz sierocy.

Lecz i ten doniosły krok jest tylko przejściowym półśrodkiem. Oto wspomniana ustawa państwowa nie przekazuje krajom trwale owych nadwyżek z kas sierocińskich, lecz tylko za dziesięciolecie 1901—1910. Wobec tego nasz Wydział krajowy nie mógł urzeczywistnić projektu zbudowania krajowego zakładu dla dzieci opuszczonych, lecz musiał się zadowolnić postanowieniem oddawania dzieci opuszczonych na wychowanie do istniejących już w kraju zakładów prywatnych i popierania z tego funduszu owych zakładów. Jest to bezwarunkowo w danych warunkach wspomnianej ustawy państwowej wyjście najlepsze, lecz mimo to połowiczne.

Czy akcyi tej stworzy się trwały grunt przez przedłużenie mocy owej ustawy po za rok 1910, nie wiedzieć, a wogóle wątpić należy. Wybitni parlamentarzyści powątpiewają o tem. I tak w najświeższej w b. r. w Lipsku wydanej pracy dr. J. M. Baernreithera p. t. „Jugendfürsorge und Strafrecht in den Vereinigten Staaten von Amerika" czytamy w ustępie porównywującym tamtejsze urządzenia z austryackiemi o owej ustawie co następuje: „Es ist ein trauriges Kapitel obervormundschaftlicher Fürsorge in Oesterreich. Die reichen Ueberschüsse der Waisenkassen, welche zur Verfügung standen, hätten für das ganze Fürsorgewesen Oesterreichs grundlegend verwendet werden können, aber es hat an dem Verständniss für die Bedeutung der ganzen Frage gefehlt".

Że dotychczasowe zaniedbanie opieki nad opuszczonemi dziećmi w Austryi nadal utrzymać się nie da, nie ulega wątpliwości. W szeregu państw cywilizowanych Austrya na tym punkcie sama jedna świeci takiem fatalnem zaniedbaniem. Lecz zapomnieć nie można, że wszechmoc państwa na tem polu, sobie tylko pozostawiona, musi być bezsilną. Na żadnem innem polu zadań pracy humanitarnej tyle, ile na tem właśnie, nie potrzeba jest harmonii we współdziałaniu i wzajemnego wspierania się czynników publicznych i prywatnych. Pomoc materyalna i kontrola są rzeczą państwa, reszta pracy należy do czynników prywatnych — do ludzi dobrej woli. Wszystkie z tego zakresu znakomite instytucye zagraniczne, a przedewszystkiem angielskie, powodzenie swoje i wspaniałe rezultaty pracy w lwiej części zawdzięczają indywidualnym przymiotom swoich kierowników. Ustawy, przepisy, najlepiej obmyślane regulaminy, tworzą tylko grunt i ramy, dzieło stworzyć mogą tylko ludzie. By zło uchwycić wraz z korzeniem, trzeba zejść do tego rezerwoaru, gdzie ono się rodzi, pleni i przygotowuje. „Tylko ludzie wielkiego serca i poświęcenia — powiada dr. Muczkowski — mogą brodzić w tej Gehennie i wyławiać te nieszczęsne istoty, które są skazane na niepowrotne zatracenie".

Zrozumiałem jest, że spełnienia tego zadania nie można wymagać od urzędników. Państwo powinno inicyatywie społeczeństwa dostarczyć jak najobszerniejszej pomocy, powinno dać jej egzekutywę.

„Niestety na punkcie prywatnej dobroczynności — pisze między innemi dr. Muczkowski — panuje u nas prawdziwa anarchia. Ofiary, które nasze biedne społeczeństwo składa na ołtarzu nędzy, są pomimo naszego ubóstwa bardzo znaczne, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ofiary te, rozdzielane bez żadnego planu, działają nieraz wprost szkodliwie. To też organizując przymusową opiekę nad zaniedbanemi dziećmi, należałoby przystąpić równocześnie do organizacyi dobroczynności publicznej, tak jak to już jest w Anglii i Ameryce."

Ponieważ w naszych stosunkach politycznych rychło spodziewać się nie możemy uregulowania i załatwienia tej sprawy, przeto na razie społeczeństwo świadomie dążyć powinno do jak najracyonalniejszego, choćby tymczasowego jej rozwiązania. Droga jest prostą: oto starać się należy podtrzymać i zapewnić byt trwały tym instytucyom, które podjęły się ratowania dzieci od zepsucia. Niestety chorujemy na manię tworzenia coraz to nowych towarzystw. Towarzystwo dobroczynności X., założone pozawczoraj, wczoraj było jeszcze bardzo modne, cieszyło się poparciem i rozwijało się znakomicie, dzisiaj już jest niemodne i marnie dogorywa. Jutro powstanie nowe towarzystwo, aby przeżyć historyę owego itd. itd. Tej manii złej stanowczo wyzbyć się musimy. Zamiast tworzyć codzień to nowe towarzystwa, wytężmy nasze siły na zapewnienie bytu materyalnego tym, które już zadanie swe dobrze spełniają i okazały żywotność w trudnych dotąd warunkach materyalnych.

W wydanej we Lwowie w roku zeszłym książce pt. „Studya w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży" dr. Józef Serkowski wylicza sześć takich zakładów i siedm towarzystw, zasługujących na jak najgorętsze poparcie. Przytaczamy je, by je przypomnieć i zapisać w pamięci społeczeństwa. Oto te zakłady:

1) Schronisko fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie.

2) Zakład wychowawczy dla zaniedbanych dziewcząt w Łagiewnikach.

3) Zakład ks. Bogdanowej Ogińskiej w Bobrku.

4) Zakład OO. Salezyanów w Oświęcimiu.

5) Zakład wychowawczy dla opuszczonej młodzieży w Miejscu Piastowem.

6) Filia tego zakładu w Pawlikowicach pod Wieliczką.

Opieką nad ubogiemi i zaniedbanemi dziećmi w Krakowie zajmują się następujące stowarzyszenia:

1) Komitet Ochron (5 ochronek).

2) Zakład św. Józefa fundacyi Piotra Michałowskiego.

3) Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi, założone przez Felicyę Żurowską.

4) Zakład x. Siemaszki.

5) Towarzystwo ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych.

6) Rada opiekuńcza.

7) Towarzystwo im. Pestalozziego.

Instytucyj działających we Lwowie nie wylicza dr. Serkowski. Nie mamy pod ręką dokładnego ich spisu, więc i wszystkich przytoczyć nie możemy, lecz przedewszystkiem opiece społeczeństwa polecić winni jesteśmy Związek rodzicielski, dom sierót im. św. Józefa na ul. Piekarskiej, Koło Panien i znane Schronisko Brata Alberta.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 lutego.

Na wstępie ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, rr. dr. Maryański i Rawski wystąpili ze sprostowaniem w sprawie osobistej. Oto *Słowo Polskie*, uzupełniając nasze doniesienie o składzie konsorcyum ubiegającego się o dzierżawę teatru, dodało nazwiska adwokata dra Maryańskiego i architekty p. Rawskiego. Obydwaj ci radni oświadczyli, iż owe doniesienie jest z prawdą niezgodne i do owego konsorcyum nie należą.

Następnie przystąpiła Rada do załatwienia przedyskutowanej już na poprzedniem posiedzeniu sprawy „Spółki przyborów szkolnych", która wniosła podanie z prośbą, by gmina wstąpiła w grono członków spółki z udziałem 400 koron. Wniosek komisyi o przystąpienie z udziałem odrzuciła Rada, natomiast przyjęła rezolucyę zaproponowaną przez r. dra Mikołajskiego, a oświadczającą gotowość gminy udzielenia Spółce pomocy materyalnej w formie subwencyi.

Z kolei powzięto trzy drugie uchwały w sprawie sprzedaży skrawków gruntu przy ulicy św. Marcina, Źródlanej i na Błoniu, również drugą uchwałę w sprawie utworzenia osobnego ciała hipotecznego ze szkoły im. Sobieskiego i pierwszą uchwałę w sprawie regulacyi ulicy Pełtewnej.

Na tem zamknięto obrady jawne. Na tajnem posiedzeniu między innemi przyznano emeryturę przechodzącemu w stan spoczynku radzcy magistratu p. Michałowi Rychlewskiemu, jakoteż zamianowano dyrektorami: szkoły wydziałowej męskiej im. Konarskiego Jana Soleskiego, wydz. męskiej im. św. Marcina Romualda Kwiatkowskiego, wydz. męskiej im. Sobieskiego Szczęsnego Parasiewicza. Nauczycielami wydziałowymi z I grupy zamianowani zostali: Kwiatkowski Józef, Brzeziński Wiktor i Frenkel Samuel. Nauczycielami wydziałowymi z II grupy: Bayger Jan, Stanowski Franciszek, Siciński Michał. Nauczycielami wydziałowymi III grupy: Nowicki Wilhelm, Rudnicki Ludwik, Smereka Wojciech. Nauczycielami szkół ludowych zamianowani: Kaliński Feliks, Wiśniowski Jan, Deschberg Romuald, Glassgall Chaim, Okułowski Rafał, Jarosz Walenty, Olesskiewicz Józef, Trojnar Piotr, Ruczaj Józef, Dubaj Michał, Sidor Michał, Sumlikowski Julian i Wiśniewski Stanisław.

Upadek gabinetu włoskiego.

Rzym. Nagle i zupełnie niespodziewanie upadł w piątek gabinet włoski. Powód do klęski Fortisa dało stronnictwo katolickie, które ostro wystąpiło przeciwko ministrowi rolnictwa, a następnie przeciw całemu gabinetowi za jego politykę kościelną. Na to prezes gabinetu odpowiedział, że nie obawia się dyskusyi w sprawie polityki kościelnej, gdyż był zawsze za supremacyą państwa, a gdyby kiedyś wystąpiło niebezpieczeństwo w tym kierunku, będzie wiedział, jak ma państwo chronić. W udziale katolików w życiu politycznem nie widzi jednakże mówca jeszcze tego niebezpieczeństwa. Premier podnosi, że jego program polityczny jest prawdziwie demokratyczny i zapytuje, jaki jest właściwie program opozycyi. Z tego powodu ciekaw jest wywodów deputowanego Sonnina. Apostrofując swych przeciwników twierdzi, że nigdy nie objawią oni większego patryotyzmu i poczucia obowiązków i ofiarności dla ojczyzny od obecnego gabinetu. (Oklaski, wrzawa).

Dep. Sonnino wystąpił w ostrych słowach przeciw gabinetowi i oświadczył, że kraj życzy sobie, aby rząd przeprowadził zapowiedziany program. Cała administracya publiczna wymaga koniecznie reformy jako przygotowania do zaprowadzenia powszechnego głosowania. Dokonanie reform jest konieczne. W sprawie polityki kościelnej nie pragnie mowca ani prześladowania, ani prowokacyj, tylko daleko idącej tolerancyi, poszanowania wolnego zdania każdego i lojalnego przestrzegania ustaw. Koniecznem jest, aby państwo miało jakiś ideał, jeżeli chce, aby w sercach obywateli istniała iskra wiary, ofiarności i dyscypliny. Przeprowadzenie programu reform wymaga jednolitego składu gabinetu i większości. Izba musi wybierać między bezpłodną polityką oportunistyczną a praktyczną działalnością w duchu nowoczesnym i sprawiedliwości społecznej.

Po przemowie jeszcze kilku mowców dyskusyę zamknięto. Dep. Siamberti wniósł następujący, przyjęty przez Fortisa, porządek dzienny: Izba przyjmuje oświadczenie rządu i przechodzi do porządku dziennego. Premier Fortis oświadcza, że uważa ten porządek dzienny za kwestyę zaufania.

Porządek odrzucono w imiennem głosowaniu 221 głosami przeciw 188. (Wielkie poruszenie). Rezultat głosowania przyjęła opozycya oklaskami. Fortis prosi, by ze względu na wynik głosowania odroczono obrady do dnia następnego, poczem posiedzenie zamknięto.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych podał Fortis do wiadomości parlamentu dymisyę gabinetu. Król zastrzegł sobie decyzyę, a powierzył obecnemu gabinetowi na razie sprawowanie nadal czynności urzędowych.

Trzy wielkie wiece ruskie

w sprawie reformy wyborczej odbyły się wczoraj we Lwowie: jeden na placu obok restauracyi na Wysokim Zamku, urządzony przez narodową ukraińską partyę, a dwa zwołane przez polityczne towarzystwo „Russkaja Rada" w Domu narodnym w sali i na dziedzińcu. Wiec na Wysokim Zamku, na który zebrało się według urzędowych policyjnych raportów około 12.000 ludzi, rozpoczął się o godzinie 12 w południe pod przewodnictwem dr. Konstantego Lewickiego. Sprawę powszechnego głosowania referował dr. Eugeniusz Oleśnicki. Wniósł on rezolucyę, zawierającą oprócz żądania czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, także wezwanie do rządu, aby, jeśli obecny parlament reformy wyborczej nie uchwali, przeprowadził ją choćby drogą oktrojowania. Wiec uchwalił jednogłośnie tę rezolucyę dr. Oleśnickiego.

Równocześnie odbyły się dwa wiece w Domu Narodnym przy udziale mniej więcej dwóch tysięcy osób. Przewodniczył w sali dr. Korol, a na dziedzińcu poseł Barabasz. W sali referował sprawę powszechnego głosowania dr. Dudykiewicz, a na dziedzińcu redaktor Monczałowski. Oba te wiece uchwaliły jednobrzmiącą rezolucyę, żądającą powszechnego głosowania i wyrażającą uznanie ruskim posłom w Sejmie i parlamencie jakoteż ruskim władykom.

Spokoju nigdzie w mieście nie zakłócono. Stało się to z jednej stony dzięki rozumnym zarządzeniom władzy, z drugiej taktownemu i bardzo przyzwoitemu zachowywaniu się włościan ruskich na ulicach. Po wiecach spacerowali oni w grupach po kilku lub kilkunastu po mieście, oglądali gmachy, pomniki i wszędzie zachowywali się tak przyzwoicie, że nie wywoływali najmniejszego nieporządku. Pisma ruskie podają, że na wiec przybyło 40.000 chłopów, *Kuryer Lwowski* mówi, że 80.000 — my zaś, nie dowierzając naszym własnym obserwacyom, zasięgnęliśmy informacyi u władz rządowych i dowiedzieliśmy się, że według wykazów policyjnych, przybyło wczoraj do Lwowa włościan mniej więcej od 12—15.000.

KRONIKA.

Lwów 3 lutego.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki powrócił we czwartek wieczorem z podróży inspekcyjnej do Lwowa, a w piątek popołudniu wyjechał na kilka dni do Wiednia w sprawach urzędowych.

O podróży lustracyjnej namiestnika hr. Potockiego możemy dziś podać dokładną relacyę: Pan namiestnik przybył do Buczacza dnia 29 stycznia rano, celem poinformowania się o stosunkach powiatu. Powitany na dworcu przez reprezentantów władz, udał się wraz z Emilem hr. Potockim, który go na dworcu oczekiwał, do pałacu hr. Potockich, skąd po krótkim wypoczynku przybył do starostwa. Tam przyjął radę powiatową, zebraną w komplecie z prezesem Maryanem br. Błażowskim, a następnie udał się do odświętnie przystrojonego gmachu Rady powiatowej, gdzie oczekiwało go 86 naczelników gmin powiatu buczackiego.

Pan namiestnik podziękował zebranym za przybycie i podniósł potrzebę ich współdziałania, celem uspokojenia rozgorączkowanych umysłów na tle agitacyi za projektowaną reformą wyborczą. Zaznaczył jednak z naciskiem, że jak z jednej strony władze nie stawiają i nie będą stawiały przeszkód wiecom legalnie się odbywającym, tak z drugiej strony muszą żądać poszanowania prawa i zastosują najsurowsze środki, jeżeli zwoływane wiece będą nadużywane do podburzania i szerzenia nienawiści między narodowościami lub klasami społecznemi.

Imieniem zebranych naczelników gmin podziękował p. namiestnikowi naczelnik gminy Dobropole w języku polskim i naczelnik gminy Trybuchowiec w języku ruskim, poczem przedstawiono mu naczelników gmin miejskich, jakoteż naczelników, którzy sprawują ten urząd bez przerwy przez kilka kadencyj.

Następnie przyjął p. namiestnik: deputacyę Rusinów z X. dziekanem Oleśnickim na czele; deputacyę żydów z przełożonym zboru Abiszem Sternem; deputacyę miasta Buczacza z burmistrzem Bernardem Sternem i deputacyę izraelickich dzierżawców dóbr.

Po audyencyach udał się p. namiestnik o godzinie 2 giej na obiad do pałacu hr. Potockich, witany po drodze okrzykami przez licznie zebraną publiczność, a stamtąd o godzinie 8-ej na dworzec kolejowy, gdzie zebrała się na pożegnanie prócz reprezentantów władz znaczna ilość członków Rady powiatowej i wielu naczelników gmin, którzy gdy pociąg ruszył, wznieśli okrzyk „Niech żyje".

Z Buczacza odjechał p. namiestnik do Husiatyna, dokąd przybył późnym wieczorem. Przenocował u Adama hr. Gołuchowskiego, a nazajutrz po dokonanej lustracyi biur starostwa i przedstawieniu się urzędników, oraz komendanta miejscowego oddziału żandarmeryi i burmistrza miasta, udał się p. namiestnik do gmachu Rady powiatowej — gdzie w sali posiedzeń przedstawili mu się naczelnicy gmin powiatu.

Poświęciwszy na wstępie swej przemowy kilka uwag objawiającemu się we wschodniej Galicyi ruchowi z powodu zapowiedzianego projektu reformy wyborczej, który to ruch w wielu kierunkach przybrał kształty anormalne — wezwał p. namiestnik obecnych naczelników gmin, aby wpływem swym i przestrogą powstrzymywali ludność od wszelkich nagannych objawów nieprzyjaźni względem drugiej narodowości, stanów i klas społecznych a zwróciwszy uwagę na karygodną i podburzającą agitacyę, która wśród ludności wiejskiej tamtejszego powiatu nurtuje, przestrzegał przed podszeptami agitatorów. Następnie odczytał treść odpowiedzi cesarza danej reprezentacyi Rusinów na monarszem posłuchaniu, podkreślając te ustępy, w których Najj. Pan wypowiedział żądanie, aby reprezentowani w deputacyi przedstawiciele narodu ruskiego wpływ swój zużytkowali w kierunku uchylenia podburzających demonstracyj przeciw drugiej narodowości i usunięcia bezpodstawnej nieufności.

W dalszem przemówieniu swojem oświadcza p. namiestnik, iż jak z jednej strony wiece na rzecz spodziewanej reformy wyborczej nie doznają żadnej przeszkody, skoro urządzenie ich, zgłoszenie i przeprowadzenie odbywa się w granicach legalnych, tak znów administracya polityczna reprezentowana w jego osobie, jako namiestnika kraju, wystąpi z całą stanowczością i stosownym naciskiem przeciw karygodnej agitacyi i jej nadużyciom, jak w ogóle przeciw wszelkim zresztą objawom podburzania i zakłócania stanu legalnego. Przemówienie swoje zakończył p. namiestnik nawołaniem do zasad religijnych i przekazań wiary, które nawet nieświadomemu litery prawa wskażą co wolno, a czego religia zabrania.

Po tem przemówieniu, które wywołało wśród zgromadzonych doniosłe wrażenie, miejscowy starosta przedstawił p. namiestnikowi wielu naczelników gmin, z którymi hr. Andrzej Potocki długo rozmawiał, informując się o sprawach gminnych, ekonomicznych itd.

Po śniadaniu u marszałka powiatu, Adama hr. Gołuchowskiego, wyjechał p. namiestnik pożegnany na dworcu przez gremium urzędników starostwa, pociągiem popołudniowym do Chorostkowa w gościnę do hrabstwa Siemieńskich-Lewickich, skąd nazajutrz, 31 stycznia, pociągiem porannym udał się do Trembowli. Na granicy powiatu, w Dereniówce, powitali go: starosta i marszałek powiatu, a u wstępu do miasta, przy bramie tryumfalnej witały go: reprezentacye wszystkich miejscowych władz rządowych i autonomicznych i młodzież szkolna, a burmistrz miasta przemówił, ofiarując p. namiestnikowi chleb i sól. Następnie udzielał hr. Potocki audyencyj w starostwie reprezentantom miejscowych władz wojskowych i cywilnych, przyjmował liczne deputacye, poczem w sali magistratu przemówił do zebranych tam naczelników gmin i włościan z całego powiatu. Przemowa wywarła nader silne wrażenie, czego dowodem było przemówienie, wygłoszone przez Mikołaja Dyczkowskiego w imieniu zebranych włościan. Oświadczył on, że włościanie będą się starali w powiecie zachować porządek. Po zwiedzeniu Rady powiatowej złożył p. namiestnik wizytę komendantowi wojskowemu, poczem żegnany przez wszystkie władze i bardzo liczną publiczność, odjechał do Tarnopola.

W salach Sodalicyi Maryańskich odbyła się w dniu wczorajszym pierwsza z dwu zapowiedzianych audycyi na rzecz „Dzieła miłosierdzia", Stowarzyszenia powstałego z łona Sodalicyi panów, a mającego na celu opiekę moralną i materyalną nad najuboższą młodzieżą szkół średnich. Był to zarazem pierwszy występ chóru kościelnego imienia św. Cecylii. A przyznać należy, iż chór ten, złożony z uczniów szkoły p. Dąbrowskiej-Skowrońskiej, pod dyrekcyą p. Sielańskiego, przedstawił się nader licznym słuchaczom jak najkorzystniej, zapowiadając się jako poważny już czynnik w odrodzeniu tyle zaniedbanej u nas muzyki kościelnej. Wykonano więc ze znaczną precyzyą kompozycye religijne Studzińskiego, Botazza, Perosiego, Jansena i szereg arcywdzięcznych kolend naszych w układzie Niewiadomskiego i Kuczkowskiego, które przegrodziło zaprodukowanie suity pastorałek francuskich, włoskich i niemieckich przez znanego kompozytora krakowskiego i biegłego, jak się okazało, organisty, prof. Świerzyńskiego. Największe jednak wrażenie sprawiły dwa nowe utwory rozgłośnego dziś w Niemczech kompozytora naszego Nowowiejskiego: „Hymn alumnów polskich" i „Hymn polski", ostatni napisany do natchnionych słów Bełzy. Hymn ten, iście elektryzujący audytoryum, musiano powtarzać. Wieczór kolendowy zaszczycił swoją obecnością JE. X. arcybiskup Bilczewski, obecni też byli między innymi radcowie dworu: Dembowski, Białoskórski, Waydowicz i radca namiestnictwa Franz.

Wieczór kolendowy chóru im. św. Cecylii zostanie w całości powtórzony w niedzielę dnia 4 lutego o godz. 4½ na dochód Maryańskiego dzieła miłosierdzia w lokalu Sodalicyi (Jagiellońska 8, II p.) z powodu nader żywego zainteresowania. Wygodna bowiem sala Sodalicyi nie mogła pomieścić wszystkich gości. Bilety na krzesła po 1 K. można nabywać w sobotę od godziny 5-tej w tymże lokalu.

Po Wiedniu obiega pogłoska, że szef sekcyi Schuster, dyrektor pocztowej kasy oszczędności, będzie zmuszony ustąpić ze swego stanowiska i przejść na emeryturę. Jak wiadomo, zmarła tam w biurze przed paru dniami młoda manipulantka, a winę przypisują zarządzeniom Schustra. Od czasu bowiem biernego oporu, kiedy kilku urzędników zachorowało i przybyłe pogotowie ratunkowe wywołało wielkie zbiegowisko przed gmachem w czasie, gdy wywożono jednego urzędnika za drugim, Schuster zakazał sprowadzać lekarzy do gmachu. Manipulantka owa zachorowała nagle na kurcz serca i mdlała, ale wskutek zakazu dyrektora nikt nie odważył się sprowadzić lekarza. Dopiero po kilku godzinach sprowadzono pomoc lekarską, ale już było za późno. Podobno kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg powołał p. Schustra do ministeryum dla wytłumaczenia się.

Procentowy stosunek posłów. *Deutschnationale Correspondenz* twierdzi, że w razie przeprowadzenia reformy wyborczej do parlamentu Niemcy pod żadnym warunkiem nie odstąpią od reprezentacyi procentowo tak wysokiej, jak dzisiejsza. Niemcy posiadają dziś przy 425 mandatach 46·23 proc., Słowianie 46·42, a Włosi 5·65. Jeśli liczba posłów podwyższoną będzie na 450, to Niemcy zażądają dla siebie conajmniej 217 mandatów.

Znaczną defraudacyę wykryto w Jarosławiu w Towarzystwie eskontowem i zaliczkowem, którego dyrekcyę składają pp.: Juliusz Strisower, Jakób Maro i Wiktor Wohl. Defraudacya dokonywaną była od dłuższego czasu w książeczkach oszczędności. Strony otrzymywały książeczki z wpisaną kwotą rzeczywistej wkładki np. 1000 koron, a wpisywano do ksiąg Towarzystwa wkładkę 100 koron, zaś 900 koron tonęło w kieszeni kasyera i likwidatora, których już zaaresztowano. Podobno zdefraudowali oni w powyższy sposób kilkadziesiąt tysięcy koron.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Celem uczczenia 150 rocznicy urodzin W. A. Mozarta wykona Towarzystwo muzyczne w pierwszych dniach marca na koncercie wielką mszę C moll na sola, dwa chóry i wielką orkiestrę. Genialne to dzieło rozpoczął Mozart w roku 1783, ale zajęty następnie w Wiedniu pracą nauczycielską, nie mógł go dokończyć i tylko skorzystał z gotowych jego ustępów, a podłożywszy tekst włoski, utworzył oratoryum „Davidde pónitente". Otóż przed 5 laty dyrektor Tow. mozartowskiego w Dreźnie Alojzy Schmitt zrekonstruował je jako kompletną mszę. W tej formie wykonano ją w Dreźnie, a w roku zeszłym w Wiedniu w koncercie tamtejszego Towarzystwa miłośników muzyki.

W lwowskiem Towarzystwie fotograficznem odbędzie się w poniedziałek dnia 5 lutego wieczór projekcyjny, na którym p. Maślanka przedstawi przeźrocza ze zdjęć dokonanych przy sposobności wycieczki w Alpy dolomitowe. Poniedziałkowe zebrania członków L. T. F. odbywają się na razie w zarezerwowanym na ten cel pokoju Kawiarni kryształowej, każdym razem o godz. 6. Goście mile widziani.

Raut tuchlański na dochód kolejowej kolonii wakacyjnej, połączony jak corocznie ze wspaniałym koncertem, odbędzie się w sobotę 24 lutego w salach recepcyjnych Dyrekcyi kolejowej przy ulicy Krasickich.

Tramwaj elektryczny do Kulparkowa. Pod przewodnictwem profesora politechniki Romana Dzieślewskiego odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego w sprawie sfinansowania udziałów na budowę tramwaju elektrycznego do Kulparkowa. Zapłacone udziały i złożone deklaracye (wynoszące razem kwotę 97.000 koron) pochodzą przedewszystkiem od pp. Franza, prof. Lewińskiego i radzcy Zacharjewicza, a następnie od najmniej zamożnych obywateli, gdyż najbogatsi właściciele kamienic i will odmówili zupełnie płacenia udziałów.

Długą dyskusyę wywołała kwestya, w jaki sposób zmusić najwięcej interesowanych do uzupełnienia brakujących pieniędzy. Żeby uniknąć zwłoki w załatwieniu tej sprawy, tak ważnej dla rozwoju całej zachodniej dzielnicy miasta, postanowił główny inicyator budowy tramwaju p. Franz przyjąć na siebie obowiązek zapłacenia brakującej kwoty, a to w tym celu, ażeby budowa tramwaju zaraz z wiosną rozpoczętą być mogła. Inni byli jednak zdania, że nie wypada korzystać z nadzwyczajnej ofiarności jednostek, przyjmujących na siebie nadmierne ciężary z konieczności. Żeby wszakże zapobiedz temu, ażeby najzamożniejsi nie jeździli tramwajem elektrycznym kosztem najbiedniejszych (jak np. nadstrażnika akcyzy miejskiej p. Najkiewicza, który mając tylko kawałek gruntu bez domu, poczuwa się do obowiązku zapłacenia z ciężko zapracowanego grosza 300 koron); i temu także, żeby nie było takich, którzy lubo się nie przyczynią do kosztów budowy tramwaju, będą jednak korzystali z podniesienia się wartości wszystkich leżących w tej dzielnicy gruntów, will i kamienic: postanowiono zwołać sąd honorowy, złożony z najpoważniejszych i nieinteresowanych w sprawie tramwaju elektrycznego obywateli miasta i temu sądowi polecić sprawę sprawiedliwego sfinansowania tramwaju. Spodziewać się należy, że przyzwoici obywatele nie zechcą się uchylać z pod wyroków tego honorowego sądu.

Owacya dla p. dra Emila Byka. Rada wyznaniowa Zboru izraelickiego, chcąc wynagrodzić dr. Bykowi nieprzyjemność, jaką wyrządzili mu radykali izraelicccy, zgotowała mu na onegdajszem posiedzeniu serdeczną owacyę i wyraziła zupełne uznanie za stanowisko, jakie dr. Byk jako poseł do Rady państwa zajmuje w sprawie reformy wyborczej w kierunku ochrony interesów ogółu żydów.

Wyroki śmierci w Warszawie. Na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano onegdaj w Warszawie pięciu izraelitów-anarchistów za gwałty terorystyczne.

Prośba o książki. Otrzymujemy następujące pismo: „Ludność polska, rozrzucona po całej Bukowinie, w ciężkich warunkach egzystencyi narodowej, wśród więcej lub mniej wrogich sobie żywiołów, ostała się silnie przy wierze przodków i zachowała poczucie narodowe.

Skazana na własne fundusze, które są za szczupłe, aby zaspokoić jej potrzeby kulturalne, zwraca się do ofiarności publicznej i prosi, celem zasilenia założonych już czytelń, o przysyłanie książek polskich rozmaitej treści i dzienników na ręce p. Feliksa Passakasa, prezesa bukowińskiego Koła Polskiego w Witelówce o. p. Kocmań. Za przesłane książki „Bóg zapłać".

Złodziej w mundurku gimnazyalnym. Ów chłopak, który wykonał w ostatnich kilku dniach kilkanaście bardzo sprytnych kradzieży, przeważnie u lekarzy, w ten sposób, iż udawał, że czeka na ojca, powrócił do domu rodziców i skruszony wyznał, co zrobił; wskazał również, gdzie rzeczy skradzione ukrył. Rodzice wszystkie te rzeczy odebrali i odnieśli dzisiaj na policyę. Zobowiązali się także wszystkie szkody nagrodzić, a syna stosownie ukarać. Ponieważ mały złoczyńca liczy dopiero 12 lat i został obałamucony przez swego kolegę, przeto policya nie odda sprawy sądowi.

Zamordowanie strażnika leśnego. W Nyrkowie koło Czerwonogrodu, dobrach, należących do masy spadkowej po śp. Kalikście ks. Ponińskim, odnieśli chłopi tę korzyść z ruskich okolicznych wieców, iż przyszli do przekonania, że lasy dworskie są własnością ludu i że lud musi swą własność siłą odebrać. W nocy z dnia 24 na 25 z. m. kilku „najwięcej uświadomionych" postanowiło szczęścia spróbować i udali się do lasu drzewa wycinać, a gdy nad ranem powracając od swej żmudnej całonocnej pracy, spostrzegli we wsi dwóch strażników leśnych, w jednej chwili rzucili się z siekierami na uzbrojoną straż. Jeden z strażników salwował się ucieczką, drugi nazwiskiem Klinowski, ojciec ośmiorga dzieci nieletnich, padł trupem pod razami siekier rozbestwionego chłopstwa. Żandarmerya uwięziła kilku domniemanych złoczyńców.

Trzy kuferki samej nowej biżuteryi zakwestyonowała policya u jakiegoś nieznanego żyda, który mieszkał przy ul. Kazimierzowskiej w hotelu „pod złotym niedźwiedziem" i handlował klejnotami. Nie posiada on żadnych legitymacyj i nie chce podać swego nazwiska, twierdzi tylko, że biżuterye otrzymał z Budapesztu, do komisowej sprzedaży. Rzecz prosta, że skonfiskowane klejnoty nie będą mu zwrócone, dopóki nie będzie stwierdzone, że nie pochodzą z kradzieży.

Przegrana w ferbla. Z Kołoszwaru donoszą, iż ogromną sensacyę wywołała tam wielka przegrana w karty b. posła, br. Mikołaja Banffy'ego. Przed kilku dniami zasiadł on do gry w ferbla o godzinie 10 wieczorem, w zamkniętym pokoju kawiarni „New Jork" wraz z jakimś drugim magnatem węgierskim, oraz kupcem ormiańskim, nazwiskiem Arbej. Gra trwała 48 godzin bez przerwy, br. Mikołaj Banffy przegrał 280.000 koron. Na drugi dzień rodzina Banffy'ego ugodziła się z Arbejem w sposób bardzo dla siebie niekorzystny. Mianowicie dała mu 100.000 koron gotówką, wieś wartości 40.000 koron i zobowiązała się płacić mu dożywotnią rentę w kwocie 1.000 koron miesięcznie za resztę przegranej, której nie mogła pokryć gotówką.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. W jeździe sztucznej i szybkiej, któremi popisywała się wczoraj młodzież na Stawach Panieńskich, przyznało jury konkursowe następujące nagrody: w jeździe sztucznej: Henrykowi Przedrzymirskiemu i Zuzannie Mendównie, drugą: Fellnerowi i Oldze Poźniakównie, trzecią wreszcie Maryi Wellenreiterównie. Zaś w jeździe szybkiej pierwszą nagrodę: Tomaszewskiemu i Waleryanowi Papiusowi, drugą Cyganiewiczowi, trzecią Włodziemirskiemu.

W końcu nadmienić musimy, że przez jury nasze tutaj premiowany poprzednio p. Józef Schreiter uzyskał i u obcych należne uznanie i przy tegorocznych międzynarodowych zawodach na torze wiedeńskim odszczególnił się i zaszczycony tam został chlubną nagrodą.

Ruch pociągów między Skałatem a Grzymałowem podjęto dnia 2 lutego, przeto na całej linii Borki Wielkie-Grzymałów kursują pociągi od dnia 2. lutego bez przeszkody.

Jazda koleją bez biletu. Z Żywca piszą: Od długiego już czasu utarł się zwyczaj, że wiele osób na przestrzeni Żywiec-Bielsko i na odwrót jeździło sobie w sposób w Królestwie znany pod nazwą „na gapę". Jeździli w ten sposób ludzie nawet nie biedni, nawet tacy, którym się dziwić należy, że się na takie rzeczy puszczają. Wtykali konduktorom po 40 hal., zamiast kupować bilet za 90 hal., i w ten sposób dostawali się do Bielska. Znaną jest rzeczą, że płaca konduktora kolei „Ferdynanda" jest niesłychanie marną i nie stoi w żadnym stosunku do dywidendy, jaką ta kolej wypłaca swym akcyonaryuszom, konduktorzy uciekli się więc do sposobu lekkiego zarobkowania. Przypuszczamy, że jednak nie wszyscy. Za 40 hal. otwierał konduktor i drugą klasę, a na tych, co kupowali bilety, patrzył z kpiącym uśmiechem. Onegdaj urwała się „gapa". Rewident zjechał do Żywca fiakrem z Bielska, stanął przed wyjściem z pociągu i wyłapał 17 osób, jadących bez biletu. Musieli zapłacić po 6 koron grzywny. Sprawa narobiła wiele hałasu, który jednak wyjdzie na dobre. Niejedna osoba nie będzie się teraz spieszyła po zakupy do Bielska, a nasi kupcy zarobią

od swoich współmieszkańców; gdy im daną będzie możność, zapewne zdołają zadowolnić życzliwych odbiorców. Niestety weszło już u nas w przysłowie: „w Żywcu na kredyt, w Bielsku za gotówkę".

Zmiany własności. W miesiącu grudniu dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych transakcyj kupna i sprzedaży realności: Juliusz Kühner kupił od Marceli Grudy kamienicę przy ulicy Kopernika l. 6 za 88.000 koron, Eugenia Glińska od Rozalii Wejnert kamieniczkę przy placu Bema l. 1 za 66.000, Marya Kudewicz od Banku zaliczkowego we Lwowie kamieniczkę przy ulicy Szeptyckich l. 50 za 48.000, Jadwiga Rutkowska od Zofii i Aleksandra Lewickich realność w dzielnicy pierwszej za 111.000, Markus i Chaja Grüner od Karola i Emilii Friedrichów kamienicę przy ul. Kopernika l. 22 za 170.000, Jan Goralczyk od Maryi, Herminy i Ludwiki Rosenstrauch kamieniczkę przy ulicy Zborowskich l. 22 za 81.000, Meier Necheles od Jakóba Silbersteina realność w dzielnicy czwartej za 81.500, Leokadya z Fibichów Marschalowa od Juliusza Cybulskiego realność w dzielnicy pierwszej za 120.000, Franciszka Deichesowa od Rubina Stechera kamieniczkę przy ulicy Tatarskiej l. 1 za 43.000, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników od Leopolda i Stefanii Baczewskich kamienicę przy ulicy Sykstuskiej l. 37 za 350.000, Józef Schneid od Władysława Gothsonnera kamieniczkę przy ulicy Hofmana l. 4 za 45.000, Zygmunt Hałaciński i tow. od Gizeli Stark kamieniczkę przy ulicy Krzywej l. 8 za 66.000, Aron i Chaja Wittels od Salomona i Breindli Riemer kamienicę przy ulicy Jachowicza l. 22 za 89.000, Herman Tremski od Anny Horowitz kamieniczki przy ulicy Sieniawskich l. 11 i 13 za 78.500, Jadwiga Ulm od Zofii Kalickiej kamienicę przy ulicy Kochanowskiego l. 3 za 63.000. Nadto odbywa się ogromnie żywa sprzedaż gruntów budowlanych.

Król Edward unika cesarza Wilhelma. Pisma londyńskie donoszą, że król Edward miał zamiar pojechać na pogrzeb króla Chrystyana, ale dowiedziawszy się, że na pogrzeb przybędzie cesarz Wilhelm, zaniechał swego zamiaru. Król Edward od roku unika wszelkiej sposobności do zetknięcia się ze swoim siostrzeńcem.

Zamknięcie domu gry. Utworzony niedawno na wzór Monte Carlo międzynarodowy dom gry w miejscowości Vaal w Holandyi zamknęły władze. W kasie skonfiskowano przeszło dwa miliony franków, zdobycz domu gry z ostatnich dni.

Temperatura dnia 1 lutego o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —3, we Lwowie —3, w Tarnopolu —4, w Czerniowcach — 2, w Wiedniu —1, w Salcburgu —2, w Gracu —1, w Pradze —1, w Tryeście +2, w Abbazyi +3, w Raguzie +6, w Budapeszcie +1, w Berlinie 0, w Hamburgu +1, w Monachium — 4, w Zurychu —6, w Genewie —1, w Lugano —1, w Anglii +4, w Paryżu +1, w Biarritz +4, w Nizzy +3, w północnych Włoszech — 1, we Florencyi +2, w Rzymie +4, w Neapolu +4, w Palermo +5, w Madrycie +2, w Sztokholmie —11, w Petersburgu —19, w Wilnie —6, w Warszawie —5, w Moskwie —15, w Kijowie —12, w Odessie —1, w Serajewie —1, w Belgradzie —1, w Bukareszcie +1, w Sofii —2, w Konstantynopolu +5, w Atenach +5. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Jarosławiu, Jadwiga Raspowa, wdowa po lekarzu pułkowym, przeżywszy lat 52. — W Urzejowicach pod Przeworskiem, Bogusława Wnuczkówna-Łobaczewska.

Stan powietrza. T. o g 7. rano + 1 R. w poł. + 3 R. w cieniu, + 7 R. na słońcu. Bar. 758. Spada. Prześliczna słoneczna pogoda..

Przez wdzięczność.

— Za dziesięć wizyt należy mi się co najmniej 40 koron honoraryum.

— Mógłbyś, doktorze, przez wdzięczność opuścić połowę...

— A cóż ja panu mam do zawdzięczenia?

— Przecież to ja pierwszy przywiozłem do waszego miasta influencę...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Piwowarzy" Bergströma; w niedzielę popołudniu „Sawantki," komedya Moliéra, wieczorem „Pajace" i „Kawalerya;" w poniedziałek „Cierpki owoc," komedya Roberta Bracco; we wtorek i w czwartek „Walkirye".

Colosseum Hermanów. Od 1 lutego. Sensacye: Losoros, słynna indyjska śpiewaczka. — 3 Jakoblew, jazda piekielna na rowerach. — Luppu Trio, sensacyjni gimnastycy na poczwórnym reku.— Dedrophon, żywe, mówiące i śpiewające fotografie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Koncert Henryka Melcera** zgromadził wczoraj nieliczną, ale za to bardzo muzykalną publiczność do sali „Sokoła". Większość jej stanowili uczniowie i uczenice dzisiejsi i poprzedni znakomitego profesora. Program koncertu był ułożony tak, aby wirtuoz miał sposobność popisać się przedewszystkiem swą doskonałą techniką, która była zawsze pierwszorzędną, ale w ostatnich czasach zrobiła jeszcze znaczne postępy. Koncertów technice poświęconych nie podobna lubić, więc też wczorajszy nie zachwycił nas wcale. Wolelibyśmy, gdyby szanowny profesor dał, jak to jest zwyczajem, na końcu koncertu jakiś utwór Liszta, mający za zadanie wykazać sprawność palców, a wszystkie inne numery programu poświęcił utworom, dającym dużo do czucia i myślenia. Stało się jednak inaczej. Koncertant większą liczbę numerów programu poświęcił technice, a mniejszą utworom myślowym. Dla nas najlepiej odegrał *scherzo* i *presto* z sonaty *h-mol* Chopina, *intermesso* Brahmsa i *adagio* z sonaty *h-mol* Liszta.

Z pewnemi zastrzeżeniami podnieść także musimy doskonałą interpretacyę słynnego *Largo* z sonaty *h-mol* Chopina, a w *presto* owej sonaty rozwinął tak szalone tempo, w jakiem nie słyszeliśmy go dotąd nigdy granym; mimo to rysunek melodyi nigdzie nie był nietylko nie zamazany, ale nawet nie zawoalowany.

Stanąwszy na tak niesłychanie zawrotnej wyżynie technicznej, prof. Melcer może teraz śmiało, ilekroć będzie dawał koncerta we Lwowie, układać swoje programy w sposób taki, w jaki je układają wirtuozi tej miary n. p. co Paderewski, t. j. że technika jest rzeczą podrzędną, a artysta ją traktuje jako sprawę własną swą domową, z którą nie ma potrzeby, ani ochoty, popisywać się przed publicznością. Obdarzono prof. Melcera wieńcami i bukietami, a uczenice obrzuciły go kwiatami.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu czwartkowego posiedzenia, podczas debaty nad ubezpieczeniem urzędników prywatnych, zabrał głos hr. Szeptycki i oświadczył, że dalsze odwlekanie uchwalenia przedłożenia równałoby się uniemożliwieniu go i wystąpił przeciw żądaniu Elderscha, który domagał się, aby państwo przyczyniało się do ubezpieczenia. Z radością należy powitać — mówi mowca — że parlament rozpoczął pracę, która przyczyni się do zapobieżenia nędzy. Ubolewać tylko trzeba, że nie dano Izbie dokonać wielkiego dzieła ogólnego ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy. Mowca oświadczył, że Koło polskie głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Przemawiali dalej pos. Pitacco, Schreiter, Sternberg i Choc witając przeważnie nowe przedłożenie jako zapowiedź ogólnego ubezpieczenia i podnosząc, że parlament przyjmując tę ustawę u schyłku swej działalności, zyskałby sobie wdzięczność inteligentnych robotników.

Poseł Stein na końcu posiedzenia przemówił w formie interpelacyi do prezydenta Izby i oświadczył, iż w obec tego, że rząd postępuje nielojalnie i czyni bez zezwolenia parlamentu wydatki na cele wspólne, miał on zamiar uczynić wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, ale nie znalazł wśród stronnictw niemieckich dostatecznej liczby podpisów. Mówca stwierdza więc, że stronnictwa niemieckie pomimo tego, iż baron Gautsch łączy się z socyalistami i anarchistami przeciw Niemcom przecie go popierają.

Przewodniczący wzywa p. Steina do porządku, co wywołuje z jego strony remonstracyę.

W końcu zamknięto posiedzenie, a następne naznaczono na poniedziałek.

Do dziejów prześladowania Kościoła we Francyi.

Paryż. Gdy dyrektor dla spraw municypalnych Meursaria zjawił się wczoraj popołudniu w kościele św. Klotyldy, celem dokonania spisu inwentarza, został przez tłum, zebrany przed kościołem, czynnie znieważony i zrzucony ze schodów. Kilku ajentów policyjnych wyswobodziło go z rąk tłumu, przyczem niektórzy z nich odnieśli rany. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Paryż. Meursarię przewieziono z kościoła św. Klotyldy na merostwo VII okręgu. Jest on dość silnie pokaleczony. — Wśród zebranych w kościele był ks. Chartre, wielu senatorów i deputowanych. Radny Odelin przed kościołem wzywał tłum do protestu. Przyszło do ponownej bójki i nowych aresztowań. O 3 popołudniu przybył prefekt policyi Lepine z kompanią pieszej gwardyi. Tłum, zebrany przy głównym portalu, wznosił okrzyki. Lepine'a siłą wciągnięto za baryerki. Gwardya pośpieszyła za nim. Lepine dał gwardyi rozkaz wtargnięcia do kościoła. Przyszło do zaciętej walki. Tłum wyparł gwardyę. Wiele osób aresztowano, między tymi jednego xiędza. Z ajentów policyjnych i gwardyi wielu rannych. W końcu wyparto gwardyę z poza baryerek, które zamknięto. Znaczna liczba osób mierzy z rewolwerów do ajentów policyjnych i rzuca laski, pomarańcze i małe kamyki.

Paryż. O godzinie 4-tej popołudniu Lépine kazał gwardyi rozbić baryery. Gwardya ruszyła naprzód; manifestanci bili laskami, na co gwardya odpowiedziała uderzeniami kolb. Po kwandransie baryery się przechyliły, czemu towarzyszył nieopisany hałas. O godzinie kwandrans na 5 wyprowadzono ostatnich tumultantów z kościoła. Podczas zajść pokaleczono wiele osób. Gdy gwardya wkroczyła do kościoła, wyrzuciła na ulicę krzesła. Po nastaniu spokoju inspektor szybko dokonał spisu inwentarza. W pół godziny potem cofnęła się policya, a także tłum oddalił się, śpiewając pieśni kościelne. 150 osób aresztowano. Około 50 ajentów i gwardzistów, tudzież około 80 manifestantów było rannych.

Paryż. W Izbie deputowanych z powodu interpelacyi, wniesionej przez posłów katolickich, przyszło do scen gwałtownych. Odpowiadając na interpelacyę, prezydent gabinetu Rouvier oświadczył, że ustawa zarządza inwentarzowanie, które też będzie przeprowadzone. Niemożliwem było przewidzieć oporu, który ma charakter polityczny. Co do tego nikt nie może się łudzić. (Oklaski na lewicy). Rząd wszystkimi środkami, jakie ma do dyspozycyi, przeprowadzi ustawę. Nie wolno mięszać mas ludności katolickiej z tymi, którzy wywołali ostatnie zajścia. Umiarkowanie i stanowczość rządu dowiodły, że nie należy obawiać się wojny religijnej. (Oklaski na lewicy).

Następnie przyszło do burzliwych scen i gwałtownej wymiany słów, skutkiem czego prezydent przerwał posiedzenie. Po przerwie ciągle jeszcze trwały hałasy.

Dep. Ramel zarzucił rządowi naruszenie ustawy i morderstwa w kościele.

Rouvier grozi, że opuści salę, jeżeli to wyrażenie nie będzie cofnięte.

Przywołano dep. Ramela do porządku, poczem dyskusyę zamknięto i przyjęto akceptowany przez Rouviera porządek dzienny 384 głosami przeciw 166.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Hr. Woroncow-Daszkow telegrafuje: Jenerał Alachimow doniósł mi z Kwiryli, że przybyły do niego deputacye 26 gmin i zapewniły o lojalności mieszkańców. Można się spodziewać, że w okolicy tej zapanuje spokój zupełny. Podobne wiadomości nadeszły z Georgiewska.

Petersburg. Car przyjął deputacyę chłopów z gubernii kurskiej, a w przemowie do deputacyi zaznaczył, że duma będzie zwołaną i naradzać się będzie nad potrzebami stanu chłopskiego. Chłopi mogą być przekonani, że ich sprawa będzie pomyślnie załatwiona i car sam udzieli im swej pomocy; prawo własności — podniósł car — musi jednak pozostać nienaruszone.

Petersburg. Według telegramu Liniewicza do Wittego, nastąpiło już w Władywostoku znaczne uspokojenie.

Z izby sądowej.

Lwów 3. lutego.

(Panna Mech przeciw dyrekcyi teatru miejskiego).

Przed tutejszym sądem cywilnym rozpoczął się dzisiaj proces młodej śpiewaczki panny Julii Mech przeciwko dyrektorowi teatru miejskiego panu Tadeuszowi Pawlikowskiemu i dyrektorowi opery panu Wiktorowi Grąbczewskiemu o 465 koron, które, jak podaje panna Mech, należą się jej od dyrekcyi teatru miejskiego.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca Philipp; pannę Mech zastępuje adw. dr. Czerny, panów Pawlikowskiego i Grąbczewskiego sybstytut dra Greka adw. dr. Teicher.

Przed przystąpieniem do rozprawy podniósł dr. Teicher, że panna Mech jest Warszawianką, a więc obcą poddaną, i zażądał, by złożyła tzw. kaucyę powództwa, którą wedle ustawy winien jest składać każdy obcy poddany, wytaczający w Austryi jakiś pozew cywilny. Dr. Czerny sprzeciwił się temu wywodząc, iż ustawa ta została zniesioną przez konwencyę zawartą między kilkoma państwami w Europie. Ponieważ dr. Czerny nie podał ani daty owej konwencyi, ani jej postanowień, więc rozpoczęła się ogromnie długa debata prawnicza nad tem, czy żądanie dra Teichera jest słuszne, czy też nie.

Uznano, że w każdym razie domagać się tej kaucyi nie może p. Grąbczewski, jest bowiem sam Warszawianinem. To też dyr. Grąbczewski oświadczył, iż jej nie żąda. Ponieważ jednak dr. Teicher podtrzymywał żądanie swoje imieniem dyrektora Pawlikowskiego, tedy dyskutowano w dalszym ciągu nad uprawnieniem tego wniosku.

Wkońcu pan radzca Philipp zawiesił rozprawę i udał się do biblioteki sądowej, w której przewertował kilka ostatnich roczników dziennika ustaw i rozporządzeń. Okazało się, iż Rosya rzeczywiście przystąpiła do konwencyi, zawartej 1 maja r. 1899 w Hadze; §. 11 i 12 tej konwencyi znosi obowiązek składania kaucyi powództwa przez obco-poddanych, prowadzących w Austryi procesy. Wobec tego sąd odmówił żądaniu d-ra Teichera i na tem o godzinie trzy kwadranse na pierwszą rozpoczęto właściwą rozprawę. — Sprawozdanie z niej z powodu spóźnionej pory odłożyć musimy do następnego numeru.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbywało się w kościele przy Altlerchenfelderstrasse kazanie dla dzieci, na które przybyło bardzo wiele dzieci. Podczas kazania pewna dziewczynka dostała napadu epileptycznego, wskutek czego powstało w kościele zaniepokojenie. Ktoś przerażony począł krzyczeć: „gore!" W tłoku wiele osób obalono i stratowano. Zabity został 10-letni syn fryzyera Ludwika Schustera. 21 osób odniosło ciężkie rany, a w tej liczbie 5 osób śmiertelne rany, a ponadto 13 osób jest lekko rannych. Ofiarą padły przeważnie dzieci od 10 do 14 lat.

Wiedeń. Hr. Juliusz Andrassy był wczoraj u Cesarza na osobnej audyencyi. Posłuchanie trwało dwie godziny. Wróciwszy do hotelu, oświadczył Andrassy dziennikarzom, że na audyencyi tej przedłożył Cesarzowi odpowiedź kierującego komitetu koalicyi na propozycye Monarchy. Cesarz przyjął odpowiedź do wiadomości i zastrzegł sobie odpowiedź na nią. Równocześnie polecił Andrassemu pozostać do dalszej dyspozycyi w Wiedniu.

Budapeszt. Franciszek Kossuth ogłosił w *Magyar Orszagu* artykuł pt. „Nasze położenie", w którym wywodzi, że jakkolwiek w chwili, gdy to pisze, nie wie, jaki będzie wynik audyencyi Andrassego u Cesarza, to jednak zdaje się, że w usposobieniu króla nastąpił zwrot w kierunku skłonności do pokoju. Jednomyślna uchwała kierującego komitetu koalicyi poszła do najdalszych granic. Mimo to wszystko mało mam nadziei — pisze Kossuth — aby mogło przyjść do rozwikłania przesilenia, albowiem przeciw woli Cesarza co do sprowadzenia pokoju zwraca się silna i nieustanna robota zakulisowa.

Tokio. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej wystosował przywódzca partyi postępowej interpelacyę do ministra wojny z zapytaniem, w jakim stopniu potrzeba stan armii japońskiej podwyższyć, aby odpowiedzieć warunkom traktatu angielsko-japońskiego, oraz czy armia angielska nie będzie w podobny sposób rozwinięta, jak angielska marynarka, i czy nie zachodzi potrzeba poprawy w tym kierunku, ażeby nie powstało z traktatu jednostronne tylko zobowiązanie.

Minister odpowiedział twierdząco i oświadczył, że artykuł 7-my traktatu anglojapońskiego rozkłada równomiernie zobowiązania na oba mocarstwa.

Paryż. Rada ministeryalna zajmowała się wczoraj projektem utworzenia ruchomego korpusu żandarmeryi, złożonego z 3000 ludzi, który ma być zamiast wojska używany podczas strejków i zaburzeń do utrzymywania porządku.

Cetynia. Na odbytym tu wiecu uchwalono rezolucyę, wyrażającą sympatyę braciom w Serbii oraz gotowość poparcia ich w akcyi około osiągnięcia handlowo-politycznej niezawisłości na Bałkanie.

Belgrad. W skupczynie przedstawił prezydent ministrów Stojanowicz w odpowiedzi na interpelacyę, historyę całego zatargu z Austryą, poczem przedstawiciele poszczególnych stronnictw pochwalili postępowanie rządu a Nikolicz postawił wniosek wyrażenia rządowi votum zaufania, co też uchwalono.

(Depesze popołudniowe).

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny w toku dyskusyi p. Elkowicz wywodził, że zbliżenie ekonomiczne do Bułgaryi jest nieroztropnem, jeżeli ma tworzyć przeszkodę w zawarciu traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Prasa europejska sympatyzuje z nami, gdyż sądzi, że chodzi o unię polityczną. Tak samo trzeba być ostrożnym z sympatyami koalicyi węgierskiej, gdyż agraryusze węgierscy właśnie chcą robić jak największe trudności przy zawarciu traktatu handlowego z Serbią. Gdyby Bułgarya rzeczywiście była lojalną, byłaby się solidaryzowała z nami, tymczasem zawarła prowizoryum handlowe z Austro-Węgrami, i ciągnie w ten sposób korzyści z naszego zatargu. Bułgarya prowadzi jedynie politykę realną. Mówca pochwala postawę rządu w sprawie obniżenia żądań Austro-Węgier, ale nie może zgodzić się na politykę handlową rządu. Mówca potępia demonstracye uliczne.

Interesy kupców serbskich są ważniejsze, niż interesy tych, którzy urządzają manifestacye uliczne i narażają na szwank honor Serbii.

Proticz oświadcza, że Austro-Węgry żądały zmiany kilku artykułów unii, ale nie powiedziały, o jakie zmiany chodzi.

Jovanowicz przyznaje, że wojna cłowa przyniesie Serbii szkodę, ale wyjdzie też na szkodę Austro-Węgrom. Daleko patrzący polityk nie powinien myśleć o korzyściach chwilowych, lecz o ogólnych korzyściach, dlatego mówca sądzi, że traktat z Austro-Węgrami jest mniej ważny, niż traktat z Bułgaryą.

Minister handlu oświadcza, że rząd nie wydał zakazu importu towarów z Austro-Węgier, lecz tylko zakaz dowozu artykułów monopolowych, do czego rząd był uprawniony. Rząd również jest przeciwny wojnie cłowej, ale jeżeli wojna taka jest nieodzowną, to Serbia, choć z trudnością, ją wytrzyma.

W końcu przyjęto jednogłośnie porządek dzienny, w którym powiedziano, że zachowanie się rządu było poprawne.

Paryż. Liczba osób aresztowanych wczoraj podczas zajść przy kościele św. Piotra wynosi 50. Zraniono z pośród manifestantów również około 50 osób, w tem kilka jest ran poważnych. Także kilku policyantów zraniono. W kościele św. Piotra tyle nagromadziło się błota, że sięgało ludziom po kostki. Przed zakrystyą utworzone barykady z krzeseł i ławek były tak silne, że policyanci po pół godzinnej pracy zaledwie mogli zrobić w nich rodzaj tunelu, który umożliwił przystęp do zakrystyi, gdzie schronili się manifestanci. Wiadomości, że strzelano z rewolwerów, policya zaprzecza.

Prefekt policyi Lépine powiada, że podczas całego swego urzędowania nie widział tak zaciętego oporu jak wczoraj.

W Izbie deputowanych zajścia te przyszły wczoraj pod obrady. Dep. nacyonalista Strock i kilku innych nacyonalistów i konserwatystów przedłożyło pod koniec posiedzenia wniosek o naganę dla policyi. Gdy jednak nie było na sali prezydenta ministrów prez. Doumer nie chciał dopuścić do omawiania tego wniosku. Dep. Ribot oświadczył, że każdy musi ubolewać z powodu zajść tych. Arcybiskup Paryża dał polecenie jak najbardziej pokojowe, wszyscy duchowni w Paryżu ubolewają z powodu tych wypadków. Ustawa musi być wykonana, ale mówca jest za tem, ażeby władze porozumiewały się wprzód z proboszczami, żeby zapobiedz podobnym scenom.

Na tem sprawę załatwiono.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że w kołach watykańskich zaburzenia w kościołach paryskich wywarły głębokie wrażenie. Pewien wysoki dygnitarz kościelny oświadczył, że pojmuje w zupełności uczucia katolików francuskich, ale sposobność oporu nie została dobrze obrana, albowiem inwentarzowanie ma wyłącznie na celu zabezpieczenie oddania własności kościelnej.

Sądzą, że Papież wyda bezzwłocznie odpowiednie polecenie biskupom, ażeby wstrzymywano się od wszelkich gwałtów. W kołach watykańskich obawiają się, że dalszy opór przeciw inwentarzowaniu wywołać może tylko represalia ze strony rządu francuskiego, niebezpieczne dla Kościoła.

Libawa. W ostatnich dniach rozstrzelano 12 Łotyszów za udział w powstaniu. Agitatora Straussa, który należał do organizacyi bojowej, skazano na śmierć przez powieszenie. Codzień wykonywane są wyroki śmierci.

Warszawa. Aresztowano pp. Kazimierza Michelisa z Nowej Wsi, Jana Wojdę ze Smólska, Tad. Findeisena z Szmitowic, Artura Aaska z Dębicy.

W Łodzi dokonano w domu należącym do fabryki Stillera i Bielszowskiego rewizyi i wykryto tajną drukarnię, a w niej 12 ludzi, drukujących proklamacye i *Proletaryussa*. Wszystkich aresztowano, skonfiskowano kilka tysięcy odbitek.

Również dokonano rewizyi w okolicy Marek pod Warszawą, między innemi u p. Dziubińskiego.

Dokonano też rewizyi w szpitalu starozakonnym na Czystem, obstawiwszy go piechotą i kozakami. Rewizya ta nie wydała żadnego rezultatu.

Berdyczów. Rabunki i gwałty w celach rewolucyjnych nie ustają. Za odmowę dania pieniędzy zabito we własnem mieszkaniu kupca Żeleźniaka, a ciężko zraniono handlarza drzewem Lipelisa i jego żonę.

Piotrków. Dnia 31 stycznia o godz. 9 wieczorem zabito w Częstochowie wachmistrza żandarmów, a ciężko zraniono starszego strażnika.

Petersburg. W radzie ministrów postanowiono z początkiem lutego starego stylu obradować nad położeniem spraw w Polsce, przy współudziale gen. gubernatora warszawskiego.

Woroneż. Rada miejska uchwaliła wezwać rząd, aby zniósł stan wyjątkowy. Natomiast ziemstwo miejscowe uchwaliło 29 głosami przeciw 26 rezolucyę za utrzymaniem stanu wyjątkowego.

Podgórze. Burmistrzem wybrano ponownie posła Franc. Marjewskiego, wiceburmistrzem Szczepana Kaczkowskiego, asesorem Karola Brauera.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 3 lutego. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. A. Lubomirski z Równego. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. J. Ujejski z Kałusza. T. Fedorowicz z Klebanówki. J. Nosarzewski z Szczurowic. J. Korn z Wiednia. W. Szulczewski z Pantalowiec. K. Menzel z Pawelcza. K. Romański z Hrusiatycz. H. Brossault z Paryża. Dr. A. Bogusz z Krakowa. W. Taraszkiewicz z Kijowa. M. Jędrzejowicz z Dylągówki.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pierwszeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 lutego. M. Daszyński ze Stanisławowa R. Kamiński z Kłodna, J. Kwiatkowski z Krakowa. T. Tracz z Stopotowa. A. Czaykowscy z Stankowiec. P. Banach i J. Szwajkowski z Tarnopola. J. Krzysztofowicz z Artasewa. A. Sumper z Rzeszowa. F. Terkel z Czerniowiec. E. Wolf z Przemyśla. W. Hartig, R. Schettge, J. Spitzer, M. Singer, A. Skrabal i W. Wagner z Wiednia. B. Szajnowski z Rohatyna. N. Korolowa z Żółkwi. S. Bukowscy z Rosyi. J. Nagelberg z Konioszek. H. Kozłowska z Buska. A. Boskowicz z Potyłowa. E. Eydziatowicz z Sanoka. H. Sawczyński z Bełza. A. Larisch z Krakowa. T. Gissowski ze Skałatu. J. Fiałkowski z Rzyhi. G. Manheinowa z Przemyśla. A. Bielewicz z Oświęcima.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 3 lutego. Hr. J. Czosnowski z N. Sącza. Hr. Dela Scala z Bukowiny. J. hr. Dzieduszycka z Kołodróbiec. Dr. S. Nowosielecki z Bachowa. L. Łoboś z Taurowa. Dr. J. Berlstein z Kołomyi. Dr. S. Górski z Łucka. Ch. Gochsheimer z Moguncyi. T. Tłuchowski z Wierzchosławic. Radzca K. Nawratel z Czerniowiec. S. Żurakowski z Rosyi. R. Trojan z Hamburga. T. Słonecki z Zadarowa. S. Biederman i S. Bzowski z Borysławia. R. Breitenwald z N. Zagórza.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 3 lutego.

Marki 117 41, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 96 70, akcye: austr. zakł. kredyt. 678·50, węg. zakł. kred. 804 50, anglobanku 329.75, union banku 568 50, bankvereinu 565.75, länderbanku 442 50, kolei państw. 670·75, lombardy 127.75, akcye kolei Elbethal 446·00, fabryki broni 578 00, tytoniowe 578 50 alpiny 539·00, Rima Muranyi 547 50, prag. Tow. żel. 2674·00, losy tureckie 152.00, ruble 251.00. Usposobienie: silne.

Budapeszt 3 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16 84—16·86, na październik 16·74—16·76; żyto na kwiecień 13·76—13 78, na październik 00·00—00·00; owies na kwiecień 14·80—14·82, na październik 00·00—00·00; kukurudza na maj 1906 r. 13·78—13·80, na lipiec 13·54—13·56. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Lwów 1 lutego. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100 60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00 00 4 proc. los w 56 lat 99 0 do 99 70.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.70— 100 40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 100.80—101.50. Komun. Banku kraj. (4-ej em.) 99.00 do 99.70 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.09 do 99.70. Pożyczki kraj z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80 —100.00. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 98.20 4½% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15. 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.65, 6.35*. 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*. 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11,10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10,55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10,05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

20)

Dwie królowe balów.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Nie chciałam zostać jego żoną, bojąc się że związek ten skuje go ze mną na wieki i pozbawi niczem nieskrępowa ej swobody... A dziś?... czy uwierzysz, Maio, choć oczywistość przekonała mnie, że miałam słuszność, nie wierząc w stałość męskiego uczucia, dziś przeklinam moje obawy i wahanie.

Jak się to stało? zapytasz. Nie wiem, nie umiem ci odpowiedzieć, bo któż zdoła przeczuć chwilę zbliżającego się nieszczęścia? Zresztą zwykła to historya, jedna i taż sama dla tysiąca kobiet. Przybyła tu młoda piękna Węgierka, córka jednego z mężów stanu, panna Irma Karolyi. Jerzy ujrzał ją i od tej chwili dla mnie skończyło się wszystko. Ja zaś, czy uwierzysz, Maio, kocham go więcej jeszcze od chwili, w której przestał należeć do mnie, nie wskutek zazdrości, tak pospolitej u kobiet, lecz dlatego, że wtedy właśnie poznałam dobroć i szlachetność jego charakteru. Gdybyś wiedziała, jaki jest pognębiony, jakby pragnął kochać mnie jeszcze! mimowoli trzeba go podziwiać i uwielbiać!... A jednak gdybym chciała, ach! droga Maio, gdybym tylko chciała. Jedno słówko, a Jerzy wróciłby na nowo... Tak jest; lecz tamta?... Ale podobny czyn byłby niegodny mnie i jego.

Od samego początku dałam mu zupełną wolność, wolność bez najmniejszego zastrzeżenia. Kochałam na swój sposób, nie chcąc sprawić najlżejszej przykrości, a nadewszystko być przeszkodą do szczęścia. Czuję teraz gorzką radość poświęcenia; to będzie zapewne moją ostatnią pociechą... Jedno tylko trwoży mnie i niepokoi: otóż obawiam się, czy Jerzy będzie szczęśliwy. Irma jest piękna, ale z oczu jej nie przemawia dusza. Natomiast hrabia de Simiane jest bogaty, ma świetną przyszłość przed sobą. Nasze małżeństwa układają się zwykle w taki sposób Czy sądzisz, Maio, że wielu jest ludzi kochanych dla swojej osoby? A jeżeli zdarzy się miłość prawdziwa, to jakąż wzamian odbiera nagrodę?... Żegnam cię, Maio, nie chcę się żalić nawet przed tobą. Obiecywałam sobie być cichą i cierpliwą w nieszczęściu, muszę dotrzymać słowa. Żegnam cię.

Maia do Krystyny.

Przerażasz mnie, Krystyno! Na szczęście otrzymaliśmy urlop, przez Sund można jeszcze przeprawić się sanną, oczekuj mnie, wkrótce przybywam. Ty wiesz, że przyjaźń moja jest równie niespokojna, jak miłość. Zdaje mi się, że stworzona jestem na przyjaciółkę, a zwłaszcza na twoją przyjaciółkę. A zatem do rychłego widzenia się.

Kochająca cię szczerze Maia.

Jerzy do Henryka.

Zgadnij, co się stało! ale nie, to niemożliwe, nie zgadłbyś nigdy. Dając za wygraną, wolę ci powiedzieć, a gdy powiem, pozwalam ci nie wierzyć. Hrabina Rudden, ta ubóstwiana przezemnie i kochająca nawzajem Krystyna, jak nam się obojgu zdawało, wychodzi za mąż... i to nie za niżej podpisanego...

Zaślubia niejakiego barona Wendel, bardzo zacnego człowieka, który kocha się w niej przeszło od lat dziesięciu. Widzisz więc, że długoletnia stałość bywa zawsze nagrodzoną.

Ja jednakże nie domyślałem się niczego, i piorun, spadający z jasnego nieba, nie mógłby mnie bardziej przerazić. Cios ten nie zabił mnie na miejscu, ale przyznaję, że zranił boleśnie. Wieść o przyszłem małżeństwie mego ideału doszła do mnie za pośrednictwem całego świata, ponieważ hrabina już od paru dni nie raczy mnie przyjmować. I pomyśl, Henryku, że między nami nie zaszło nic zgoła, nic takiego, czem możnaby usprawiedliwić tak nagłe zerwanie. Zresztą nie należymy do ludzi, którzy się kłócą i godzą na zawołanie. Pierwsze słowo sprzeczki miało być zarazem ostatniem... a nawet i ono nie zostało wymówione. Byłem bardzo nieszczęśliwy, sto razy więcej, niż wypowiedzieć potrafię. Niepodobna zerwać odrazu tak silnych i serdecznych więzów. A ona! Wyznam ci, że niekiedy obawiam się o nią; spotkałem ją któregoś dnia jadącą w saniach taką bladą... chociaż, co prawda, często bywała blada. Nareszcie poszedłem do niej ze szczerym zamiarem wyznania wszystkiego, o czem wiedzieć nie mogła. Postanowiłem oświadczyć jej raz jeszcze, że tylko ją jedną kocham, a następnie uczynić to, co ona rozkaże. Ach, gdyby jedno jej słowo, jedna łza! byłbym taki szczęśliwy! Nie przyjęła mnie. Powróciłem raz jeszcze, powiedziano mi, że już wyjechała ze Sztokholmu. Uniosłem się gniewem, byłem w fatalnym humorze przez całe dwa dni i zdaje mi się, że zachowywałem się jak ostatni niedźwiedź względem panny Karolyi. Biedna Irma! darowała mi wszystko i jeszcze z anielską łagodnością zdawała się błagać o przebaczenie za to, co cierpieć musiałem. Jest to istota oddana mi całem sercem i zaprawdę nie godzi się lekceważyć tego uczucia... Nie jest bogata, wyznała mi to bez fałszywego wstydu. Ale czyż ja nie mam dosyć dla dwojga i czyż to nie jest prawdziwem szczęściem otoczyć dostatkiem swoich najbliższych i najdroższych...

Koniec końców, drogi Henryku, te trzy czy cztery dni życia dały mi poznać najsroższe męki dusz potępionych. Nie wiedziałem sam co robić, w którą stronę się udać. Ukochana przezemnie kobieta odpycha mnie, druga zaś... ach! czemuż tę drugą los postawił na drodze mego życia?.

Dopiero wczorajszy wieczór skłonił mnie do ostatecznej decyzyi. Wchodząc do salonu zauważyłem, że patrzą na mnie dziwnym jakimś wzrokiem. Zwłaszcza kobiety swoim zwyczajem nie mogły się powstrzymać od szeptów i znaczących uśmiechów.

— Powiedz mi — zapytałem, biorąc Valborga pod ramię — co to wszystko znaczy?

— To znaczy... to znaczy... A potrafisz — zagadnął znienacka — w danym razie być filozofem?

— Lepszym niż sam Chamfort, zapewniam cię.

— To doskonale.

— Dokończ, o czem chciałeś mówić?

— O małżeństwie.

Słowa te przejęły mnie zimnym dreszczem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.